TOŻSAMOŚĆ · FELIETON

„ZACHOWAŁAM SIĘ JAK TRZEBA” – KILKA UWAG O WYCHOWANIU

Malwina Gogulska · 21 maja 2025

Dziś w przedszkolach zabrania się chłopcom zabawy w „wojnę”. Rodzice i nauczyciele boją się mówić o prawdzie, dobru i odwadze. Jak dobrze wychować dzieci we współczesnym świecie?

Dobre wychowanie kolejnego pokolenia to podstawowe zadanie żyjących. Dziś jak ognia boimy się jednak łączenia edukacji i moralności. Skupiamy się na pozornym dbaniu o komfort psychiczny tu i teraz, a nie kształtowaniu cnót pomagających w dobrym życiu. Rodzice i nauczyciele potrzebują odwagi starania się, by być przykładami dla dzieci.

Dzieci potrzebują „pogotowia duchowego” i wiecznych prawd

Czy pokolenie PRL udźwignęło wychowanie dzisiejszych ludzi wchodzących w dorosłość? Nasi rodzice sami dorastali w systemie tak bardzo zwalczanym przez narodowych pedagogów, osadzonym na uproszczonych regułach, podręcznikowych definicjach i szablonowych sformułowaniach. Do tego dochodziły zakłamania, które nie ukazywały prawdziwej historii naszego kraju. Z kolei na początku XX wieku palący był problem analfabetyzmu w polskim społeczeństwie i ujednolicenia szkolnictwa na terenach Kresów Wschodnich oraz ziemiach zachodnich.

Wydaje się, że dzisiaj mierzymy się już z zupełnie innymi wyzwaniami. Nie oznacza to jednak, iż mamy odchodzić od rdzenia myśli edukacyjnej sprzed stu lat, która nadal jest aktualna. Należy tylko umiejętnie łączyć przeszłość z teraźniejszością. Jak pisał Lucjan Zarzecki, przedwojenny wychowawca i pedagog:

„Fragmentaryczność i zmienność warunków życia wymaga od jednostki odpowiedniego pogotowia duchowego. Pogotowie to polegać może tylko na stałości pewnych przesłanek moralnych i zwartości jądra duchowego człowieka. Wtedy tylko bowiem potrafi on nadać reakcjom swoim określoną wyrazistość i linję”.

Dziś mierzymy się z jeszcze większą fragmentarycznością i zmiennością warunków niż 100 lat temu. Jednak do tej pory nikt oprócz Kościoła Katolickiego nie chciał propagować odpowiedniej metody radzenia sobie z tym przytłaczającym anturażem współczesnej gonitwy za karierą i pieniądzem, tak by ponosić jak najmniejsze konsekwencje związane z życiem rodzinnym oraz wychowywaniem dzieci. Zarzecki słusznie mówi tutaj o pogotowiu duchowym, mając na myśli cały system moralno-społeczny wypracowany przez katolicyzm. W nauce Kościoła mamy całe bogactwo idei wychowawczych, z których możemy czerpać.

Każdy temperament jest inaczej usposobiony do „wyrabiania" charakteru, a żeby w odpowiedni sposób nakierować człowieka, należy również mądrze rozpoznać wszystkie jego „możliwości" i „niemożności".

> Katolicka nauka społeczna mówi nam, że każdego człowieka można umiejscowić w odpowiednim dla niego środowisku pracy oraz nauki, a stosowanie apodyktycznej, niedostosowanej do charakterów i temperamentów metody wychowawczej przynosi skutek odwrotny od zamierzonego.

Zachować się „jak trzeba"

Nie jest więc prawdą, że każdy powinien być magistrem czy doktorem. Metoda „zabraniania" również została już dawno obalona pod kątem skuteczności wychowawczej. Dziś wiemy, że temperament zależy od genetyki i jest cechą czysto biologiczną, z każdego zaś temperamentu można wykrzesać dobre warunki dla procesu kształcenia charakteru. Aby wykształcić charakter, potrzebne jest natomiast odpowiednie wychowanie. Wychowanie nie zależy według Zarzeckiego od jednego pokolenia, ale od wielu pokoleń narodu. Wiedzę o przeszłości posiadają dzisiejsze generacje, problem więc staje się poważniejszy, gdy obecni dorośli nie potrafią korzystać z zasobów przeszłości w swoich relacjach z młodzieżą.

Pedagog słusznie zauważał, że przy niezdrowych rządach trudności będzie również przechodzić wychowanie oficjalne, nie mówiąc już o nauczaniu. Powiedzmy więc sobie, co w ogóle znaczy wychowywać.

> Może zabrzmi to nazbyt prostolinijnie, ale najlepszą definicją wychowania są ostatnie słowa, które Danuta Siedzikówna „Inka" przekazała nam przed śmiercią: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba". Wychowanie to właściwie „postępowanie jak należy" – tak ujmuje zagadnienie również o. Jacek Woroniecki.

O ile może wiek temu wiedziano, co mieści się w tym „postępowaniu należytym", tak dzisiaj może nie jest to już oczywiste. Nie jest to oczywiste dlatego, że dzisiaj nie mamy jednego, tradycyjnego jak dawniej modelu wychowawczego, ale wiele nakreślonych przez współczesną psychologię metod wychowywania, bowiem dziedzina ta zatarła bądź całkowicie przykryła własnymi pojęciami stare pojęcia wypracowane głównie przez Doktorów Kościoła.

Przede wszystkim nie ma dziś odniesień do cnót kardynalnych, nie ma też podziału na wady i zalety, nie wyprowadza się też wad ze zjawiska skłonności do grzechu. Nie jest również uporządkowany systemat działania ludzkiego w perspektywie pojęć rozumu i woli, nikt się już takimi określeniami, w zakresie wychowawczym, nie posługuje. Wszystko dzisiaj zasadza się na roli „czucia" i komforcie psychicznym człowieka, a nie na jego kształtowaniu. Ważne są emocje, a pojęcia „zrozumienia" i „empatii" w każdym niemal artykule dotyczącym dzieci już od nagłówka biją nas, dorosłych, po oczach.

Dyspozycje moralne

Przypomina mi się sytuacja z pewnej szkoły w moim mieście – nauczyciel zapytał dzieci, czy chcą iść na miejski cmentarz i zapalić znicze na grobie Nieznanego Żołnierza. Dzieci oczywiście jednogłośnie przy-

znały, że nie chcą takiej wycieczki, a nauczyciel bez dyskusji przystał na głos sprzeciwu. Dlaczego nauczyciele oddają pole wychowawcze bez walki?

Ojciec Jacek Woroniecki wskazywał, że słabością myśli pedagogicznej końcówki XIX wieku było obarczanie wychowywaniem młodych pokoleń przede wszystkim placówek oświatowych. Wynikało to prawdopodobnie z tego, że głównym celem w tamtych czasach było w ogóle stworzenie odpowiednio rozrośniętego systemu edukacyjnego, do którego dostęp miałyby wszystkie warstwy społeczne. Dzisiaj nie mamy już tego problemu, natomiast pojawiły się inne przeszkody, w tym całkowita zmiana podejścia do autorytetów. Zupełnie inne są relacje dziecko-rodzic, rodzic-nauczyciel i nauczyciel-dziecko. W dobie bombardowania młodzieży dopaminowym wyrzutem poprzez łatwy dostęp do świata wirtualnego trudno wrócić do nazywania rzeczy takimi, jakie są. Tak jak w XX wieku pedagodzy ubolewali nad tym, że książka głównie „uczy" młode pokolenia teorii życia zamiast samego życia, tak dzisiaj przechodzimy już na inny poziom i możemy jako rodzice martwić się, że nawet literatura odchodzi do lamusa, a „przygotowaniem do życia" zajmuje się Internet, umożliwiając istnienie w wyimaginowanym świecie tworzonym przez twórców gier czy seriali. Czy można z tej rewolucji wyciągnąć jeszcze jakieś dobro? Czy można przy takim postępie technologicznym nauczyć się jeszcze wartości? Jak najbardziej.

Lucjan Zarzecki uważał, że kształtowanie charakterów i wychowywanie zależy w głównej mierze od wiedzy i pojmowania rzeczy. Jaką dzisiaj mamy wiedzę, jakie cele wychowania? Czy chcemy dzisiaj wychowywać dobrych Polaków czy po prostu „dobrych ludzi", cokolwiek to znaczy we współczesnej nowomowie?

> Znany psycholog Jordan Peterson stwierdził w jednym ze swych wykładów, cytując Carla Junga, że jeśli mamy dziś do czynienia z coraz szybszym postępem technologicznym, jesteśmy zobowiązani być bardziej moralni. I to sztuka metody uczenia DYSPOZYCJI MORALNYCH (inaczej cnót) będzie kluczowa w długofalowej perspektywie dla naszego narodu i jego przyszłości.

Nauczyciele przytłoczeni materiałem i obowiązkami biurokratycznymi, przy tym często mocno zaangażowani w politykę, nie bardzo mają ochotę zastanawiać się w ogóle do jakiego celu chcą dotrzeć poprzez swoją pracę z uczniami. Jeśli sternik nie zna celu podróży, do jakiegoż brzegu przybije? W przystępny sposób, nazwijmy to – filozofię celu, wyłożył w książce *Kształcenie charakteru* ks. Marian Pirożyński:

„Charakter to »wierność wobec wiekuistego przeznaczenia duszy«. Bez uznania autorytetu Bożego nad sobą nie ma charakteru. Bo charakter to wierność obowiązkowi. (...) Człowiek nie uznający nad sobą autorytetu Bożego rychło się staje igraszką własnych i cudzych namiętności. Sprawdza się na nim przysłowie arabskie: Kto nie ma Pana w Bogu, ten musi służyć wielu panom! Bez wielkich celów i bez wzniosłych zasad nie można wzmocnić woli".

Radą na obecne „bezcelowie" jest po prostu angażowanie w budowanie oświaty jak największej liczby ludzi, dla których celem ostatecznym jest życie wieczne. Tylko tyle i aż tyle. Z taką konstatacją zgodziłby się również Lucjan Zarzecki, dla którego edukacja, wychowanie i religia były ze sobą ze wszech miar kompatybilne.

Wychowanie do bycia „w gotowości"

Rozmowa o edukacji powinna się też odbywać na poziomie kondycji polskiego rodzicielstwa. To system naczyń połączonych. Jeśli przyjęliśmy już zasady zachodniego modelu wychowania, a zalecenia Jadwigi Zamoyskiej czy o. Woronieckiego wyrzuciliśmy do kosza, może warto zapytać, czy w ogóle jest szansa na jakiekolwiek wprowadzanie do polskiego systemu edukacji wartości, które kiedyś pod hasłem cnót kardynalnych były oczywistą podstawą wychowywania młodzieży? Dzisiaj wyraz „cnota" wzbudza wśród młodych ludzi jedynie uśmiech pogardy, bo stał się elementem składowym agitacji politycznej. A skoro politycy nie cieszą się dzisiaj społecznym zaufaniem, dlaczego dziwimy się, że pewne pojęcia, zazwyczaj ważne, całkowicie się dewaluują, a młodzież poszukuje zamienników, niekoniecznie szukając tam, gdzie trzeba?

Nie mamy gotowej listy metod doskonałego wychowywania i edukowania. Nie chodzi o to, by dać konkretną instrukcję do kolportowania w placówkach oświatowych. Możemy natomiast spróbować choć trochę zbliżyć się do ideału, szukając inspiracji w przeszłości. Świat zmienia się pod kątem doboru narzędzi w celu jego lepszej i szybszej eksploracji. To, co pozostaje niezmienne, to ludzka natura składająca się z wolnej woli i rozumu. Odpowiednie korzystanie z woli i intelektu składa się na silny charakter, ale by taki charakter wyrobić, trzeba zacząć jak najwcześniej wdrażać zasady. Dzisiaj rynek literacki zalany jest książkami, które opowiadają dzieciom o jakimś nieokreślonym „byciu dobrym i miłym", o „wierze w siebie", o przykrywaniu własnych słabości odwróconym pojmowaniem wrażliwości. Dlaczego teraz jest mnóstwo tego typu książek na półkach współczesnych rodziców? Czy nie ma to związku z zanikiem tradycyjnego rozumienia prawdy, dobra i odwagi? Możliwe, że w wygodnych czasach mało jest okazji do zbierania na tyle mocnych doświadczeń życiowych, by zbudować silny charakter. Od czego jednak mamy historię naszej Ojczyzny?

> Możemy czerpać garściami z morza autorytetów lub „odtwarzać" systematy funkcjonowania w odmiennych niż pokojowe warunkach. Zabieranie chłopcom zabawkowych karabinów podczas przedszkolnych „dni z ulubioną zabawką" nie jest krokiem w dobrą stronę, to krok w stronę fałszowania rzeczywistości.

Według Zarzeckiego w czasie pokoju ważne są więc środowiska próbujące odtworzyć egzystowanie w trybie wojny, np. skauting czy harcerstwo. Kolejnym oczywistym „pomagaczem" jest praca w domu oraz wolontariat, które budzą w człowieku poczucie odpowiedzialności za innych – bohaterowie ostatniej wojny jeszcze żyją, warto ich odwiedzać póki czas.

Musimy mieć świadomość, iż dyspozycje moralne, zwane cnotami, nie funkcjonują w oderwaniu od siebie, ale są całkowicie od siebie zależne. I tak na przykład nie da się uformować cnoty męstwa bez cnoty rozsądku czy cnoty sprawiedliwości, a cnoty roztropności bez cnoty pokory. Zauważmy, że do wypracowywania tych dyspozycji potrzebne są odpowiednie narzędzia. Jeśli dzisiaj psycholog powie nam, że mamy prawo do „oswojenia własnych słabości", to gdzie jest tutaj miejsce na walkę z nimi?

> Jordan Peterson często w swojej twórczości używa kulturowych odniesień. W książce *Poza Porządek* chętnie wracał do postaci Harry'ego Pottera i na jego przykładzie zdefiniował pojęcie bo-

> hatera. Według Petersona, ale również według św. Tomasza z Akwinu, prawdziwym zdobywaniem się na męstwo jest funkcjonowanie w ramach zasad, ale również zdolność do łamania ich, gdy chodzi o większe dobro. Dzisiaj nazwalibyśmy to odwagą cywilną. Święty Tomasz takie działanie opatrywał greckim terminem *epikeia*.

Aby wychować zdrowe społeczeństwo, które będzie umiało zdobyć się na odwagę, sprawiedliwość, mówienie prawdy, nie wystarczy bombardować młodzieży w liceach podręcznikami z odpowiednio dobranym materiałem. To powinno być na końcu listy rzeczy potrzebnych do kształtowania młodych ludzi, a już na pewno na ostatnim miejscu jest posługiwanie się słowami wyjętymi z ust agitatorów. Kluczową rolę odgrywa osoba nauczyciela – to od niego zależy, czy uczniowie otworzą umysły i będą umieli z nich korzystać, czy będą potrafili rozmawiać, dyskutować z zachowaniem należytych zasad.
Aby rozmawiać z młodzieżą o wartościach, samemu należy być chodzącym przykładem użyteczności owych wartości. Wyraz „cnota" w ustach nauczyciela, którego rolą na lekcji jest jedynie zreferować wytłuszczone fragmenty tematu z podręcznika, a na kartkówce zadać pytanie o definicję, staje się czymś oderwanym od rzeczywistości tak bardzo, że pewnie większość młodych ludzi wolałoby tę kartkę podręcznikową zwinąć w kulkę i rzucić nią w biednego belfra.

Nie bez kozery podałam przykład nauczyciela z mojego miasta, który poddał się niechęci dzieciaków i ostatecznie nie zabrał ich na groby lokalnych bohaterów. Jakim prawem taki nauczyciel omawia później z podopiecznymi temat żołnierzy II konspiracji czy powstania styczniowego?

Można twierdzić, że głównym powodem, dla którego młodzież wyśmiewa wartości chrześcijańskie, z chęcią podawane za czasów rządów PiS-u w podręcznikach, jest całkowity brak odzwierciedlenia tych wartości w otaczającym ich świecie dorosłych: mentorów, rodziców, nauczycieli. Bez praktyki, przykładu, rozmowy i przekazywania wiedzy w sposób relacyjny możemy co najwyżej wychować, za przeproszeniem, „wykształconych durniów", co niestety dzisiaj już ma miejsce na szeroką skalę.

Kolejny problem to brak kształcenia umiejętności dyskusji, który spatologizował dzisiejsze polskie elity. Odejście od średniowiecznego modelu edukowania, w którym dużą rolę odgrywała sztuka dysputy, dzisiaj zbiera swoje żniwo w postaci paraliżu komunikacyjnego na szczytach władzy. Zaniknął gdzieś w tym parciu za wszelką cenę do zwycięstwa prawdziwy cel polemiki, a więc dotarcie do prawdy, przekonania do niej, ewentualnie uzyskanie porozumienia. Ważne jest dzisiaj wygranie debaty poprzez korzystanie z chwytów erystycznych, szybkich ripost i grania całą gamą emocji.

W życiu nie chodzi o bycie szczęśliwym

Kwestia wychowania tradycyjnego nie jest więc całkowicie pozbawiona logiki w świecie, gdzie dużą rolę odgrywa technologia. Jeśli jednak chcemy, by nie zawiodła, by nasze dzieci nie wyśmiewały się z „cnót", musimy jako rodzice i nauczyciele już od wczesnych lat życia dziecka przekazywać mu te wartości, lecz nie po to, żeby się pochwalić światu naszymi zdolnościami wychowawczymi, ale by rzeczywiście przygotować młodego człowieka do życia we wspólnocie jaką jest środowisko rodzinne, szkolne i wreszcie narodowe.
Dzisiaj często rodzice zapominają o celu wychowania swojego potomka i zamiast pomagać mu odkryć własną drogę pod kątem szlachetnej, dobrej przyszłości, projektują na niego egoistyczne ambicje.

> W życiu nie chodzi o to, by być szczęśliwym, ale by odkryć prawdziwy, najwyższy cel tego życia i dążyć do niego, wykorzystując wszystkie narzędzia, jakie dał nam w swojej zbawczej misji Chrystus. Dyspozycje moralne są do tego niezbędne i powinniśmy uzbrajać w nie swoje dzieci, tak jak rycerz Gawen, który uzbrojony został w tarczę z symboliką rycerskich/chrystusowych zasad, wyruszając na bitwę ze swymi słabościami.

Symbolika średniowiecznego eposu o Zielonym Rycerzu jest tutaj niezwykle pomocna. Gawen, otrzymawszy tarczę z pentagramem symbolizującym pięć ran Chrystusa, a jednocześnie pięć spośród ośmiu cnót rycerskich – szczodrość, gościnność, czystość, rycerskość i pobożność, wyrusza wykonać swoją trudną misję. Podczas podróży zostaje poddany pięciu próbom, a pomaga mu w tym głęboka wiara w wartości wpojone przy Okrągłym Stole i w królewskiej kaplicy. Rycerz po drodze mierzy się z pokusami, a ciągła tęsknota za duchowym pokarmem dodaje mu odwagi do kolejnych zmagań i wypełnienia w całości powierzonego mu zadania. Mimo lęku przed świadomością, co ma go spotkać na końcu drogi, mimo wszystkich trudnych, uciążliwych, ale wypełnionych doskonale zadań, na finiszu otrzymuje łaskę i ocalenie.

Uczmy dzieci życia w zgodzie z zasadami, które nie zawsze przyniosą im wymierne korzyści tu, na ziemi, bo szczęście to zjawisko osadzone w czasie i, jak wszystko w czasie ziemskim, przemija. Naszym celem jest wychowanie pokolenia zdolnego do poświęceń i wyrzeczeń, ale też do wzruszeń i krotochwil, po prostu do... życia.

Roztropność to cnota, w którą my, rodzice i nauczyciele, powinniśmy się uzbroić po zęby. Dzieciom zaś całym swoim postępowaniem dawać jak najlepszy przykład – mimo wszystkich naszych lęków i niedoborów.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=KFwbvOON_s4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/zachowalam-sie-jak-trzeba-kilka-uwag-o-wychowaniu/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć